**„O lisku Urwisku**” Sławomira Żbikowskiego

Dawno, dawno, temu, a może całkiem niedawno, daleko, daleko stąd, a może całkiem blisko.   
W wielkim, ciemnym lesie, a może w całkiem małym lasku, mieszkał sobie mały lisek z rodzicami. Mały lisek miał na imię Urwisek. Lisek Urwisek, wołały na niego wszystkie małe zwierzątka. Lisek Urwisek wołały dorosłe zwierzęta. Lisek Urwisek, wołali do niego rodzice.



Urwisek chodził do przedszkola. Bardzo je lubił, gdyż w przedszkolu, można było się fajnie bawić z innymi zwierzątkami, a zabawę Urwisek lubił najbardziej. W przedszkolu miał wielu przyjaciół, z którymi chętnie spędzał czas. Byli to Myszka, Króliczek, Wilczek i Niedźwiadek. Czasem ich zabawy przestawały jednak być zabawne, a robiły się niebezpieczne.

****



W takich sytuacjach do akcji wkraczała Pani Przedszkolanka Wiewióreczka. Z reguły wszystkie zwierzątka szybko się uspokajały i przerywały niebezpieczną zabawę. Jedynie Lisek Urwisek miał z tym problem. Czasem zdarzało mu się, że w takich sytuacjach, gdy Pani przerywała mu najlepszą zabawę, wpadał w złość, nad którą nie potrafił zapanować. W złości robił bardzo nieprzyjemne rzeczy. Mówił Pani Wiewióreczce brzydkie wyrazy, bił i nawet rzucał różnymi przedmiotami.



W końcu Pani Wiewióreczka nie wytrzymała i wezwała rodziców Urwiska. Powiedziała im o wszystkim i poprosiła, żeby pomogli jej w tej sytuacji. Rodzice Liska bardzo się zmartwili tą sytuacją. Tego wieczoru porozmawiali z Urwiskiem bardzo poważnie. Wytłumaczyli mu, jak należy się zachowywać, a jak nie, dali mu do zrozumienia, jak jest im przykro, z powodu jego nieodpowiedniego zachowania w przedszkolu. W końcu powiedzieli, że pomimo tych wybryków, kochają go bardzo i martwią się o niego. 

Tej nocy Lisek Urwisek nie mógł zasnąć. Wciąż rozmyślał o tym, jak bardzo smutni byli jego rodzice. Nie chciał aby się smucili, ale nie potrafił znaleźć rozwiązania z tej trudnej dla niego sytuacji. W końcu zasnął, jednak przyśnił mu się dziwny sen. Śniło mu się dziwne zwierzę, które skakało po polanie. Nigdy w życiu nie widział takiego zwierzęcia i nie miał pojęcia skąd takie zwierzę wkradło się do jego snu. Tak naprawdę zwierzęciem tym był kangur, o którym kiedyś babcia czytała Liskowi książeczkę.

Kangur skakał sobie, aż dotarł do sporego drzewa. W jego cieniu spotkał swojego młodszego kolegę, któremu często dokuczał. Zatrzymał się na jego widok. Na jego lewym ramieniu pojawił się mały kangurek z rogami i szpiczastym ogonem i zaczął mu szeptać do ucha: „zrób mu jakiegoś psikusa”. Jednak na prawym ramieniu kangura pojawił się drugi ubrany na biało i z białymi skrzydełkami. Ten również zaczął mu szeptać do ucha: „wiesz, że to nie ładnie robić psikusy innym, zwłaszcza młodszym i słabszym od ciebie.”

Przez chwilę obydwie zjawy szeptały kangurowi do uszu,   
a potem zniknęły. Wtedy kangur podszedł do swojego młodszego kolegi i bez najmniejszego uprzedzenia wepchnął go w pokrzywy. Biedny mały kangurek, poparzył się cały pokrzywami. Wszędzie miał piekące bąble i wszystko go swędziało**.** Tymczasem starszy kangurek poskakał przed siebie.   
W pewnym momencie zrobił duży skok i wylądował w błotnistej kałuży. Jak się jednak okazało, nie była to zwykła błotnista kałuża. To raczej było grzęzawisko. Jego nogi ugrzęzły w błocie i nie mógł ich oswobodzić. Im bardziej się szamotał, aby się uwolnić, tym głębiej się zanurzał. W końcu błoto sięgało mu już do piersi. Zaczął więc krzyczeć o pomoc. Chwilę później pojawił się jego młodszy kolega z piekącymi krostami. Gdy zobaczył co się dzieje, bez najmniejszego zawahania chwycił wielką gałąź i podał ją swemu koledze. Tamten złapał się jej mocno i krok za krokiem, bardzo powoli wyszedł   
z grzęzawiska.

Dopiero teraz zobaczył, kto mu pomógł. Zrobiło mu się bardzo głupio. Zawstydził się, a następnie gorąco podziękował młodszemu kangurkowi za uratowanie życia. Przeprosił także, za to, że był dla niego niemiły. I od tej pory postanowił zawsze być koleżeńskim w stosunku do innych, a zwłaszcza tych, którzy są od niego młodsi i słabsi.

Wtedy sen się skończył, a Lisek Urwisek obudził się. Dotychczas nigdy nie zdarzyło się, aby pamiętał jakikolwiek sen, a ten zapamiętał i to z najdrobniejszymi szczegółami. Zastanawiał się, co ten sen mógł dla niego znaczyć. Czy był on taki ważny, że go zapamiętał? I wtedy Lisek postanowił, że on także zrobi dzisiaj w przedszkolu psikusa. Ale nie takiego jak zwykle, że zabrał koledze krzesełko, gdy ten próbował usiąść i kolega się wywrócił, czy też ten, gdy wypił kompot koleżance. Nie tym razem miał to być psikus nad psikusy.

Kiedy rodzice odprowadzali Urwiska do przedszkola, zauważyli, że ma on jakąś dziwną minę, jakby planował coś dziwnego, jednak nie wnikali o co chodzi. W końcu Urwisek dotarł do przedszkola i zaczął realizować swój plan. Kiedy Pani Wiewióreczka powiedziała: „Odkładamy zabawki i idziemy myć rączki”. Lisek Urwisek jako pierwszy odłożył wszystko na miejsce i pobiegł do łazienki. Kiedy Pani powiedziała: „Pora na obiad”. Urwisek jako pierwszy czekał w kolejce, aby stanąć w parach w drodze na stołówkę. Kiedy Pani Wiewióreczka powiedziała: „Odkładamy zabawki na miejsce i siadamy do stoliczków. Teraz jest pora na rysowanie”. Kto jako pierwszy zrobił to o co poprosiła? Oczywiście – Lisek Urwisek.

Pani wiewióreczka nie mogła uwierzyć własnym oczom. Przecierała je i przecierała, aż w końcu zawołała Panią Sprzątaczkę i zapytała: „Czy Pani widzi to samo co ja?” „Tak. Chociaż, ciężko w to uwierzyć” – powiedziała Pani Sprzątaczka. Pani wiewióreczka przekręcała głowę to w prawo,   
to w lewo i bez ustanku przyglądała się Liskowi. W końcu w myślach stwierdziła: „Uszy szpiczaste i zakończone białymi sterczącymi włoskami, zupełnie jak u Urwiska. Ogon też jakby ten sam. Nosek bardzo podobny. Chyba jednak nikt nam go nie podmienił. Jednak dlaczego zamiast jak Lisek Urwisek, zachowuje się jak Lisek Grzeczniuszek?”

Od tej pory zachowanie Liska zmieniło się, a w całym lesie znany jest jako Lisek Grzeczniuszek i jest z tego powodu bardzo zadowolony.